

SYMBOLAE EUROPÆAE

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

SYMBOLAE EUROPAEAE

STUDIA HUMANISTYCZNE
POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ

nr 8

Filozofia, historia, język i literatura, nauki o polityce

KOSZALIN 2015

ISSN 1896-8945

Komitety Redakcyjny
Bolesław Andrzejewski (przewodniczący)
Zbigniew Danielewicz
Małgorzata Sikora-Gaca (sekretarz)

Redaktor statystyczny
Urszula Kosowska

Przewodniczący Uczelnianej Rady Wydawniczej
Mirosław Maliński

Projekt okładki
Agnieszka Bil

Skład, łamanie
Karolina Ziobro

© Copyright by Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej
Koszalin 2015

WYDAWNICTWO UCZELNIANE POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ
75-620 Koszalin, ul. Raławicka 15-17

Koszalin 2015, wyd. I, ark. wyd. ..., format B-5, nakład 100 egz.
Druk

Spis treści

FILOZOFIA

BOLESŁAW ANDRZEJEWSKI

Komunikacyjne aspekty filozofii chrześcijańskiej w średniowieczu 7

ZBIGNIEW DANIELEWICZ

Leszka Kołakowskiego apologia Jezusa w kulturze Europy 19

MAGDALENA FILIPIAK

Status konsensualnej koncepcji prawdy w komunikacyjnym projekcie filozofii Karla-Otto Apla 33

HISTORIA

BOGUSŁAW POLAK

Biskup Józef Gawlina wobec powstań śląskich i wielkopolskiego 1918-1921 45

MICHAŁ POLAK, KATARZYNA POLAK

Działalność Polskiego Komitetu Ruchu Europejskiego na rzecz sprawy polskiej w latach 1964-1978 57

JĘZYK I LITERATURA

ELŻBIETA JUSZCZAK

Oswoić arcydzieło – szkic o Śniegu Orhana Pamuka 67

MARTYNA GIBKA

The Functions of Proper Names in the Literary Work of Art 79

LIDIA SUDAKIEWICZ

Nazwiska w księdze małżeństw parafii zakrzewskiej w Złotowskiem (lata 1850-1860) 91

NAUKI O POLITYCE

PAULINA BŁAŻEJEWSKA

Polska polityka zagraniczna wobec „pomarańczowej rewolucji” 111

ŁUKASZ JUREŃCZYK

Germany in the process of unifying the country and Europe 121

KATE VACARCHUK

Modern Mixed Model and Hybrid Systems of Local Self-Government in the Cases of Spain and Latin American Countries 139

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

WALDEMAR HANDKE

Węgry premiera Viktora Orbana. Kilka uwag na kanwie książki „Węgry – co tam się dzieje”. 147

WALDEMAR HANDKE

W walce z mitem demokratyzującej Europę Zachodnią roli pokolenia 1968 roku. Kilka uwag o książce Götza Aly’ego pod znamienym tytułem „Unser Kampf ’68...” 161

ZBIGNIEW DANIELEWICZ

Recenzja publikacji Brunona Hołysta: Bezpieczeństwo. Ogólne problemy badawcze, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, Bezpieczeństwo jednostki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, Bezpieczeństwo społeczeństwa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015 173

ELŻBIETA JUSZCZAK

Recenzja: S. Koper, Życie prywatne elit władzy PRL, Warszawa 2015. Historyczny tabloid 179

MAŁGORZATA SIKORA-GACA

Recenzja: P. Augustyniak, Homo Polacus. Eseje o polskiej duszy, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015 185

Recenzja: S. Koper, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, ss. 326. Historyczny tabloid

Sławomir Koper jest w Polsce autorem znanym, a nawet bestsellerowym. Przyznał się w rozmowie w radiu RDC, że pisze dwanaście, może czternaście godzin dziennie, w soboty i w niedziele także. Stwierdził, że tak trzeba. Jakkolwiek poważni powieściopisarze w dziejach literatury powszechnej też pisali tylko z przerwą na obiad, to w osobie i dziele Sławomira Kopra przejawia się obecny polski duch czasu. Oto po czasach literatury akceptowanej przez państwowe wydawnictwa PRL-u, nastał czas wolności, a wszystko co zrobione, napisane musi się sprzedąć. Skoro tak, winno przynajmniej „być dobrze opakowane”. Sławomir Koper doskonale realizuje tę zasadę i pisze bestsellery. Autor i jego dzieła są już pewnym zjawiskiem socjologicznym. Historia – tak, ale niejako od kuchni, od alkowy, spełniająca ludzkie zapotrzebowanie na plotkę. Książki te można traktować na zasadzie tabloidu, który zaspakaja czasem prymitywną ciekawość. Są dobrze napisane, na ogół przedstawiają nieznane fakty z życia prywatnego, słowem „czyta się je jednym tchem”.

I tak na przykład Sławomir Koper w prezie Radiokomitetu, Macieju Szczepańskim widzi przede wszystkim „krwawego Maćka z Woronicza”², postać barwniejszą niż współcześni celebryci, w Adamie Ważyku „małego człowieka z wielkim rewolwerem”³, a w prezie Sokorskim „największego plotkarza PRL”⁴.

Piśmiennictwo historyczne może być wyjątkowo różnorodne. W jego skład wchodzi dokumenty, wspomnienia, biografie, literatura popularnonaukowa, beletrystyka historyczna, eseistyka historyczna, w końcu podręczniki i książki naukowe. Z naukowcami historykami jest niestety tak, że nie każdy pisze ciekawie. Wtedy otrzymujemy źródło wiedzy, ale czytamy je z trudem.

Trzeba też przyznać, że rozwój literatury historycznej w Polsce w ostatnim dwudziestolecu poszerzył się gwałtownie o nowe obszary. Oprócz historii politycznej, eksplorowana jest historia obyczajowości, cywilizacji, czy zmian w mentalności. Pięknym tego przykładem jest popularny podręcznik akademick-

¹ **Elżbieta Juszcak** – doktor nauk humanistycznych, Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej.

² S. Koper, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, s. 11.

³ Tamże, s. 195.

⁴ Tamże, s. 117.

ki do historii Polski XIX wieku profesora Andrzeja Chwalby z Krakowa. Mamy też świetny przykład Normana Daviesa, który pisze tak porywająco, że nie zauważamy, że to dzieło naukowe tylko beletrystyka. Wspaniale tradycje pisarstwa historycznego, popularnonaukowego mamy w postaci prozy Pawła Jasienicy. Mamy w końcu współczesnych beletrystów, którzy wykonują studia historyczne i faktograficzne, żeby napisać książkę, w której obok bohaterów fikcyjnych znajdzie się kilka postaci historycznych. Mamy Sławomira Kopra. Otóż, śmiem twierdzić, że Sławomir Koper cały ten proces pisarski, spojrzenie na historię sprowadził do absurdu. Owszem historia, ale tylko *infotainment*, głównie anegdota, to co sprawi, że lektura będzie poczytna, barwna, czasem tragiczna, a czasem zabawna. Koper wykorzystał politykę wydawniczą PRL-u, jej białe plamy, jej fobie i uprzedzenia i jej zakłamanie oraz jej cenzurę. Daje to kolosalne możliwości, tyle tylko, że trzeba je zobaczyć, a Koper z wykształcenia historyk – zobaczył i wykorzystał. W życiu narodów i ludzi nie brakuje absurdów, zwrotów nieoczekiwanych, tragicznych, zabawnych. Należy to wydobyć, wybrać i pokazać. Oto recepta na książkę. Szczególnie w naszym kraju, przez Daviesa nazwanym „Bożym igrzyskiem”. Tyle tylko, że ów dramatyzm, materiał do książki trzeba dostrzec w obszarach dotąd pod względem pisarskim „niezagospodarowanych”. Właśnie, w przedmowie do książki „Życie prywatne elit władzy PRL” stwierdził: „Czasy PRL stanowią ważną epokę w naszych dziejach i bez niej współczesna Polska wyglądałaby zupełnie inaczej. Pod względem materialnym zapewne o wiele lepiej, ale wcale nie jest wykluczone, że dorobek naszej kultury byłby znacznie uboższy”⁵. Otóż ten dorobek uczynił S. Koper przedmiotem swojej eksploracji. Jeżeli Teresa Torańska przygotowywała się do żmudnych wywiadów z byłymi prominentami PRL-u, prowadziła dogłębne i wyczerpujące psychicznie rozmowy, by później wszystko spisać, Sławomir Koper przynajmniej w książce „Życie prywatne elit władzy PRL”, korzysta przede wszystkim ze wspomnień prominentów, dzienników literatów czy redaktorów, listów, czy właśnie książek – wywiadów Torańskiej. Sam również zagląda do akt, ale w mniejszym stopniu. On po prostu przetwarza literaturę i wydobywa z niej to, co jego zdaniem ciekawe dla czytelników. Bo przecież, czy nawet wykształcony czytelnik znajdzie czas na przeczytanie „Dzienników” Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, czy Kisiele? Zapewne nie. Z jednej strony za takim procederem kryje się niebezpieczeństwo, czy Koper jest uczciwy, czy nie przeinacza, czy pokazuje autora w sposób nie krzywdzący go? Z drugiej strony – jaką wartość mają jego książki? Odpowiem najpierw na pytanie drugie. Otóż mają, olbrzymia rzesza czytelników nie zainteresowałaby się historią, gdyby nie Koper. Mało tego, pewnie będą tacy, którzy sięgną do którejś z pozycji umieszczonej w bibliografii. Słowem Koper, mimo uproszczeń, które stosuje jest waż-

⁵ Tamże, s. 8.

nym popularyzatorem wiedzy historycznej. A że robi to w sposób tabloidalny? Ma to swoje złe i dobre strony. W końcu „Fakt” też ma najwięcej czytelników.

„W życiu prywatnym elit władzy PRL” „rozprawia się” z Maciejem Szczepańskim, Włodzimierzem Sokorskim – ministrem kultury i sztuki, Jarosławem Iwaszkiewiczem – prezesem Związku Literatów Polskich, Bolesławem Piaseckim – szefem PAX-su, Adamem Ważykiem – wpływowym poetą socrealizmu oraz Jerzym Putramentem – pisarzem i ambasadorem w Paryżu. Wszystkie te osoby rzeczywiście miały wielkie wpływy i można je zaliczyć do osób mających władzę, tyle że w kulturze. Kultura jednak za czasów PRL-u w ocenie partyjnej nomenklatury miała dużo większe znaczenie niż obecnie, w ocenie współczesnych polityków. Świadczy o tym rozbudowany peerelowski mecenat państwowy i jego brak po 1989 roku, a także dużo niższe pensje dzisiejszych pracowników kultury w stosunku do innych sektorów zatrudnienia. Co łączy te osoby? Dlaczego stoją obok siebie, dlaczego akurat ci – przecież znalazłoby się kilka innych prominentnych osób z pierwszego szeregu, np. Andrzej Wajda.

Z pewnością to osoby, których życiorysy są wyjątkowo ciekawe, jak sam Koper pisze o Putramencie: „jego biografia bez większych zmian mogłaby posłużyć za scenariusz filmu sensacyjnego”⁶. Mamy także „cudowne przemienienie” Ważyka – z groźnego stalinisty w krytyka warunków robotników na budowie Nowej Huty, „kolorowego” ministra Sokorskiego, „złote dziecko” Gierka, czyli Macieja Szczepańskiego, a także Iwaszkiewicza w iście książęcym stylu. Wszystkie życiorysy nadają się na filmy akcji. Z drugiej jednak strony, gdy przyjrzymy się tym osobowościom, widzimy zwykłych politruków, utalentowanego menagera i wybitnego poetę.

Właśnie do akcentów związanych z literaturą mam do pana Sławomira Kopra największe zastrzeżenia i być może z tego powodu tę recenzję piszę. Pan Koper może mieć swoje upodobania literackie, każdemu wolno. Jeśli jednak wypowiada się autorytatywnie i jako autorytet na temat wartości dzieł poszczególnych autorów, to rzecz jest niepokojąca. Pan Koper nie jest literaturoznawcą i nie powinien wyrokować o wartości dzieł literackich. Mógł przecież sięgnąć do podręczników z historii literatury i przeczytać kilka ocen i komentarzy. Bogatszy o tę wiedzę uniknąłby krzywdzących ocen i obrzydliwych stereotypów panujących w polskim społeczeństwie, powielanych przez ludzi kształtujących opinię publiczną. W czym rzecz? Oto co pisze o twórczości Iwaszkiewicza: „Iwaszkiewicz w Warszawie pojawił się w 1918 roku. Zaczął tu pracować jako korepetytor i szybko poznał późniejszych skamandrytów. Był jednak najsłabszym poetą w tym gronie i raził nowych kolegów swoim prowincjonalizmem”⁷. Tyle ocena pana Kopra. Natomiast nieco dalej przytacza słowa Jana Lechonia

⁶ S. Koper, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2015, s. 234.

⁷ Tamże, s. 74.

o Iwaszkiewiczu: „Nie ukrywał pogardy dla byłego przyjaciela, którego zawsze uważał za najsłabszego autora Skamandra. Nie miał również najlepszego zdania o jego walorach umysłowych”⁸.

Iwaszkiewicz był już po przyjeździe do Warszawy wybitnym poetą, o czym świadczy zbiór jego wierszy „Oktostychy” (1918) i otrzymana za niego ogólnopolska nagroda. W okresie międzywojennym był również obiektem fascynacji innych młodych poetów (np. wiersz dedykowany Iwaszkiewiczowi przez Miłosza). Po wojnie pisze również wybitne wiersze, a że należy do kanonu świadczy, choćby umieszczenie go po 2000 roku, a więc po latach które umożliwiają osiągnięcie dystansu, w renomowanym podręczniku dla licealistów (wyd. Sten-tor), jako reprezentanta osobnego kierunku w poezji polskiej. Iwaszkiewicz to nie bard polityczny, którego mógłby pan Koper zrozumieć, tylko poeta związany z kulturą i nurtem estetycznym, i jak świetnie zauważył Kisiel, a powtórzył po nim Koper – „twórczość [Iwaszkiewicza, przyp. E.J.] ani odrobinę nie <<so-cjalistyczna>>: pesymizm, lęk śmierci, miłość fatalistyczna, melancholia pol-skości wypędzonej ze Wschodu”⁹. W ogóle rozdział poświęcony Iwaszkiewi-czowi jest „okaleczony” – dużo tam opowiadania o splendorze, oznaczeniach, zdziwien, że wszyscy do Iwaszkiewicza lgnęli (nawet I. Krzywicka), jakby pan Koper nie był w stanie zauważyć wielkiego formatu intelektualnego, rozległej znajomości kultury i właśnie europejskości, o której świadczy jego twórczość. Rzeczywiście Iwaszkiewicza mało obchodziły sprawy publiczne. I tu jest właś-nie problem dla ludzi, którzy na literaturę patrzą przez pryzmat polityki, co historykom bardzo często się zdarza. Zachwyca się natomiast pan Koper „Po-ematem dla dorosłych” Ważyka. Poemat niezły, ale nie „Pan Tadeusz”. Każdy dobry poeta pisze tego rodzaju wiersze. Jeśli chodzi o ocenę Iwaszkiewicza przez Lechonia, to przecież Lechoń miał prawo do swoich osobistych animozji i ocen. Można jedynie przypuszczać, że trudna sytuacja Lechonia na emigracji, gorzycz odrzucenia, czy zapomnienia zabarwiła poglądy autora „Karmazynowego po-ematu”. Porównanie pomnikowej pozycji Iwaszkiewicza w PRL-u i tragicznej sytuacji Lechonia, który skończył samobójstwem, mogło rodzić tego rodzaju poglądy. Niestety, Lechoń zmarnował się na emigracji, nie dane mu było w pełni wykorzystać swego talentu, tak jak jego „głupiemu” koledze z Ziemiań-skiej.

Koper natomiast uwielbiał Tuwima, podziela zresztą tę opinię razem z ogromną rzeszą Polaków. Tuwim jest wspaniałym poetą, ale pamiętajmy jed-no. Swojego najwybitniejszego utworu „Balu w operze” nie wydał w okresie międzywojennym, kiedy sławę zdobyła grupa „Skamandra”, tylko już po woj-nie. Pytanie: dlaczego świat nie zna Tuwima?, a zna Eliota i kilku innych mu

⁸ Tamże, s. 95.

⁹ Tamże, s. 110.

współczesnych. Warto też przypomnieć sobie, że dzisiaj Leśmian jest przedmiotem uwielbienia wielu czytelników, a skamandryci odnosili się do niego wrogo.

Mam jeszcze jedną uwagę do autora „Życia prywatnego elit władzy PRL”. Książka wydaje się nieco staroświecka. Przeżywamy w Polsce coś w rodzaju rewolucji obyczajowej. Poprawność polityczna nakazuje traktować homoseksualizm bez cienia sensacji. Inaczej jest u pana Kopra. Co homoseksualne, to sensacyjne. I u kobiet, i u mężczyzn. Koper nie przepuszcza okazji, żeby dygresje erotyczne czynić. Tymczasem w przedmowie do swojej książki pisze „Nigdy bowiem nie szukałem taniej sensacji, starając się być przede wszystkim historykiem i popularyzatorem, a dopiero później autorem dbającym o sprzedaż swoich książek”¹⁰.

Nie jest to do końca prawdą. Mimo jednak tych gorzkich uwag pod adresem autora, całość wypada interesująco, a od lektury książki nie mogłam się odebrać, i wyniosłam z niej wiele nowych informacji.

¹⁰ Tamże, s. 9.